Nr. 46 Poznań, dnia 16 listopada 1932 Rocznik 13

PRZEGLĄD GRAFICZNY

Organ Związku Organizacyi Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce z siedzibą w Warszawie

Adres redakcji i administracji: Poznań, Stary Rynek 4 — Telefon 25-55 — P. K. O. Poznań, 203 627

Komunikaty

Korporacji Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Woj. Śląskie

NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE

Korporacji Zakł. Graficznych i Wydawniczych na Województwo Śląskie

odbędzie się

w środę, 30 listopada br. o godz. 16-tej w lokalu p. Nowakowskiego, Katowice, ulica św. Jana.

PORZĄDEK OBRAD:

1. Przeczytanie protokółu.
2. Sprawozdanie z ostatnich pertraktacyj taryfowych.
3. Wniosek Zarządu o rozwiązanie Korporacji.
4. Wybór Komisji likwidacyjnej.

W razie nie stawienia się conajmniej połowy zapisanych członków na czas wyznaczony, odbędzie się po upływie 1 godz. drugie nadzwyczajne walne zebranie po myśli par. 13-go statutu Korporacji.

(—) *Leopold Nowak* prezes

(—) *Karol Koźlik* sekretarz

W sprawie nadużyć w handlu dziennikami i czasopismami

Wobec stwierdzenia licznych nadużyć w handlu dziennikami i czasopismami, Polski Związek Wydawców Dzienników i Czasopism podaje do wiadomości, że sprzedawcy nie mają prawa wypożyczania czytelnikom dzienników i czasopism, tak za opłatą, jak i bezpłatnie.

Takie wypożyczanie pism do czytania lub przejrzenia nietylko narusza umowę o sprzedaż komisową i dobre obyczaje kupieckie, lecz jest również nadużyciem, jakiego wobec wydawnictwa dopuszcza się sprzedawca, czyli przestępstwem, ściganem przez Kodeks Karny.

Ostrzegamy przeto wszystkich, których to dotyczy, że takie przestępcze działanie, tak ze strony sprzedawcy, jak i ze strony współwinnego czytelnika, pociągnie za sobą odpowiedzialność cywilną i karną.

Występować przeciwko winnym na drodze sądowej karnej i cywilnej, będą zarówno wydawnictwa, jak i władze Związku Wydawców; nadto nazwiska winnych tych nadużyć będą publikowane na łamach prasy.

Rada i Zarząd Główny Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism.

Rola i zadanie akwizytora oraz organizacji zdobywania klienta

(Ciąg dalszy z nr. 45)

Odwiedzanie kategorji pierwszej wymaga od akwizytora sprężystości, obrotności, dobrej wymowy, by i najmniejszego rzemieślnika przekonać o wartości i znaczeniu drukowanej pocztówki, listownika, czy formularza rachunkowego, o ile uchodzić pragnie za przedsiębiorcę postępowego. W tych kołach rekrutuje się duży odsetek dobrych odbiorców choć mało docenianych a przedewszystkiem pewnych i solidnych płatników, uważających dopełnienie zobowiązania za punkt honoru mimo ciężkich czasów. Opracowywanie tegoż zastępu odbiorców, połączone jest z trudem, nakładem cierpliwości i wytrwałości, przyczem wystarcza wzornik i ustalony cennik.

W stosunkach z drugą kategorją odbiorców, niemniej licznych, akwizytor odznaczać się musi już więcej reprezentatywną powierzchownością, pewniejszem występowaniem, kwalifikacjami fachowemi i kupieckiemi, samodzielnością w dokonywaniu transakcji na zasadach ustalonych przez mocodawcę, ponieważ zachodzą w tych kołach zlecenia poważniejsze, przy których szybka orjentacja, decyzja i sprawna obsługa stają się przeważnie wyrocznią zdobycia zamówienia. Tu zalecenia godnem, nawet wprost wymagalnem jest, by akwizytor był nietylko kupcem lecz z krwi i kości fachowcem, by zdolnym był do odręcznej prawidłowej kalkulacji. Praktyka i doświadczenie wykazują, że akwizytor wyposażony w szkicownik z cienkiego papieru w formacie kwarto oraz w kredki kolorowe i zdolny na życzenie odbiorcy do wykonania szkicu surowego czy to listownika, prospektu itp., spotyka się zazwyczaj z uznaniem klienta, zdobywa łatwiej zaufanie i cel pożądany. Zrozumiałem, że winien on być obeznany z postępowym stylem i nowoczesnym układem graficznym, gdyż tylko wtenczas liczyć może na powodzenie, skoro wystąpić zdoła z rzeczywiście oryginalnym pomysłem.

Do odwiedzania odbiorców kategorji trzeciej, nie nadaje się każdy fachowiec-drukarz, gdyż obok znajomości branży, kwalifikacyj fachowych, kroczyć winna wrodzona inteligencja, wyższy stopień wykształcenia, ogólnej wiedzy, i gruntowne opanowanie form towarzyskich. Pewność występowania oraz wytworne obejście są tutaj podstawowemi warunkami powodzenia, szkicowanie i odręczna kalkulacja zbyteczne przeważnie, wystarcza bowiem uzyskanie przyrzeczenia względnie zatwierdzenie zlecenia a reszta dokonuje się drogą urzędową, również szkice, kosztorysy itd. są kwestją dalszą, której załatwienie przypada w udziale ad-

ministracji przedsiębiorstwa. Praca w tych kołach jest łatwiejsza, opiera się ona na dobrem ustosunkowaniu i umiejętności utrzymania stosunków i kontaktu z ludźmi społecznie wyżej postawionemi. Zamówienia napływające ze strony tych odbiorców, są przeważnie objektami większych rozmiarów, o które warto się łudzić i ubiegać. Niestety groźny objaw partactwa cen wywołany zastojem i słabym stanem zatrudnienia w przemyśle graficznym, dotarł i do tych nielicznych szeregów poważnych odbiorców na druki, utrudniając stanowisko przedstawiciela firmy jak niemniej solidnych zakładów graficznych.

Z powyższego krótkiego zarysu wynika, że akwizytor, przedstawiciel zakładu graficznego ma trudne do wypełnienia zadanie, a droga jego zarobkowa nie wysłana jest różami, lecz przeciwnie żmudna i częstokroć przykra. Zależnie od powierzonego mu rejonu, zależnie od kół w jakich się obraca i od sfer gospodarczych, z któremi otrzymuje stosunek w celu pozyskania ich na odbiorców i zdobycia zamówień, akwizytor względnie przedstawiciel drukarni wykazać winien poza wrodzonemi indywidualnemi zdolnościami, odpowiednie kwalifikacje, przygotowanie, przeszkolenie. We wszystkich przecież wypadkach styczności z konsumentem produktów graficznych — za małemi tylko wyjątkami — posiadać powinien koniecznie „z n a j o m o ś ć b r a n ż y“ — mało — na praktyce oparte wiadomości techniczne z drukarstwa, gdyż walory te obok innych, są przeważnie współczynnikiem decydującym, ułatwiającym pracę i zadanie, nieodzowną pewność występowania, zdolność służenia odbiorcy w licznych wypadkach radą i wskazówkami, co w dojściu do skutku niejednej transakcji doniosłe posiada znaczenie. Klientów wspomnianej powyżej kategorji trzeciej, rekrutujących się z przedstawicieli wielkiego przemysłu i handlu, u nas w Polsce nie posiadamy jeszcze dużej ilości a tych, którzy wchodzą w skład odbiorców poszczególnych zakładów graficznych, otacza się zrozumiałą troską i należną wyjątkową względnością, co przeważnie jest bezpośredniem zadaniem dysponenta, prokurenta, dyrektora lub samego właściciela zakładu. W zakresie akwizycji, przedstawicielstwa, pozostają więc do opracowania sfery odbiorców kategorji pierwszej i drugiej, którym fachowiec-drukarz zapewnić może najlepszą obsługę o ile do tej pracy się nadaje i posiada odpowiednie przygotowanie. Tem też tłumaczy się podstawowy ustrój organizacji propagandowej i akwizycyjnej w przemyśle graficznym zagranicy.

Na ważnym tym odcinku pracy znajdujemy jeszcze u nas ugór, pole niezaorane, leży przeto przed nami ważny do wypełnienia zakres pracy, o czem w łączności z prawidłową organizacją zdobywania klienta czyli organizacją sprzedaży produktów graficznych, pomówimy w następny mnumerze.

(Dokończenie nastąpi)

Spadek importu maszyn drukarskich w Polsce

Sytuacja współczesna, zanikający stan zatrudnienia, przeżywany przez polski przemysł graficzny kryzys, były niejednokrotnie już tematem rozważań na łamach czasopisma naszego, oświetlane na podstawie źródłowych informacji. W łączności z bezrobociem oraz bezmiernym zastojem, również przywóz maszyn, wszelkiego rodzaju wyborów drukarskich i urządzeń technicznych daje nam uzupełniający pogląd na warunki rozwojowe tembardziej, że przemysł graficzny w Polsce pod względem pokrywania potrzeb inwestycyjnych na maszyny, zdany jest niemal zupełnie na dostawy z zagranicy.

Import maszyn drukarskich i przyborów jak informuje „J. M. H.“ osiągnął na rynku polskim swój szczytny punkt w roku 1928 odkąd świetna konjunktura poczęła się załamywać. Od tego też czasu datuje zahamowanie rozmachu rozwojowego, przemysł ugrzązł na martwym punkcie przestał się pchać naprzód i wzbijać wzwyż, a wytwarzająca się sytuacja znalazła uwypuklenie swe poza innemi objawami także w spadku importu maszyn. W roku 1928 przywieziono na rynek polski maszyn i przyborów drukarskich ogółem 790 tonn w wart. 4.600.000 zł; w roku 1929 import ścieśnił się do 726 tonn, w 1930 r. spadł do 353 tonn a w 1931 roku obniżył się do 169 tonn. W pierwszych sześciu miesiącach roku bieżącego od stycznia do włącznie czerwca, przywóz maszyn drukarskich wynosił jedynie tylko 18 tonn wartości 224 000 zł.

Objaw ten, nie jest przyczyną ani oznaką rozwijającej się krajowej produkcji tego rodzaju maszyn, lecz w całej pełni odzwierciadla pogłębiający się z roku na rok kryzys w drukarstwie. Nasz przemysł budowy maszyn, za wyjątkiem niektórych maszyn pomocniczych głównie introligatorskich oraz pewnych typów maszyn dociskowych, tłoczni pospiesznych nie fabrykuje zupełnie. Rynek wewnętrzny z jego wchłonnością nawet w normalnych warunkach nie jest zdolen zapewnić podstaw bytu dla rodzimej produkcji maszyn graficznych cięższego i nowoczesnego typu i z tej racji w przyszłości najbliższej nie wyjdziemy poza ramy budowy maszyn pomocniczych lub maszyn mniejszych typu lżejszego. Gdy do niedawna jeszcze polskie tygle, maszyny do krojenia papieru, nożyce do tektury oraz inne pomocnicze przybory fabrykowano głównie na terenie b. Kongresówki a mianowicie w Warszawie, obecnie istnieją tego rodzaju fabryki mniejszych rozmiarów lecz nastawione na produkcję seryjną, także w Województwie Poznańskiem i ostatnio założono nową firmę handlowo-wytwórczą tej dziedziny również w Katowicach. Fabrykaty krajowe, konkurują wprawdzie pod względem cen, lecz jakościowo i w zakresie precyzji ich wykonania, przyznać trzeba bez obsłonek, pozostawiają w porównaniu z zagranicznemi wiele jeszcze do życzenia. Nie czynimy tej uwagi w zamiarze uchybienia polskiej wytwórczości, uznając w pełni to, co w trudnych warunkach stworzyć zdołano, wiemy też, że nie łatwo jest dorównać przemysłowi posiadającemu tradycję na tem polu i doświadczenie wzmocnione dziesiątkami lat praktyki w oparciu o wolność gospodarczą, której wiek cały niemieliśmy. O ile natomiast chodzi o przyrządy i maszyny konstrukcji kombinowanej i precyzyjnej, o maszyny pospieszne większych typów dla druku wypukłego i wklęsłego, są one chronione w kraju i zagranicą licznemi patentami, budowa ich byłaby zatem jedynie możliwą za licencjami, co sprawę utwo-

rzenia własnej produkcji poza wymienionemi przeszkodami bardziej jeszcze komplikuje.

Mimo braku uregulowanych stosunków gospodarczych z najbliższym naszym sąsiadem zachodnim, importowane do Polski maszyny drukarskie są przeważnie pochodzenia niemieckiego. Stosunkowo bardzo mało tylko maszyn drukarskich sprowadzamy ze Stanów Zjednoczonych Ameryki, z Anglji i Austrji. Fakt ten poza nawykiem polskich odbiorców tłumaczyć należy sobie wysoką zdolnością konkurencyjną fabryk niemieckich, które obok cen przystępniejszych, przyznawają odbiorcom trzy a nawet czteroletni i dłuższy jeszcze kredyt, przy dogodnych spłatach ratalnych i za przeciętnem oprocentowaniem 9 od sta, co w wysokim stopniu ułatwia inwestycje. Według zapatrywania fachowców i znawców tej dziedziny, znaczniejszego ożywienia się importu maszyn drukarskich na rynek polski w najbliższej przyszłości, nawet po nastaniu warunków normalnych spodziewać się nie można, bowiem przemysł graficzny w obecnem jego stadjum rozwojowem i sile napięcia zdolen byłby w okresie 20 lat następnych pokryć zapotrzebowanie na produkty graficzne. Obecnie pod działaniem kryzysu, zakłady graficzne wykazują słabszą zdolność płatniczą niż przedsiębiorstwa wytwórcze innych dziedzin produkcyjnych.

W przeciwieństwie do układu stosunków na polu zapotrzebowania maszyn, o ile chodzi o produkcję rodzimą, znacznie korzystniej przedstawia się sprawa wyrobu i dostawy czcionek. Wprawdzie i tu import zmniejsza się z roku na rok, lecz z zadowoleniem podkreślić należy, na korzyść rozrastającej się produkcji krajowej. Import czcionek i materjału czcionkowego do Polski przedstawiał się w ostatnich latach następująco: w roku 1927 sprowadzono 91 tonn czcionek, w 1928 r. 69 tonn, w 1929 r. 60 tonn, w 1930 r. 45 tonn, w 1931 r. 17 tonn i wreszcie w pierwszem półroczu 1932 jedynie tylko 3 tonny czyli w roku bieżącym przywóz czcionek prawie zupełnie został zahamowany. Cztery polskie odlewnie czcionek, udoskonalające swoje wyroby, zadowalają wymogi i potrzeby a produkty ich odlewcze tak pod względem precyzji, jakości oraz ceny współzawodniczą dziś korzystnie z podobnemi fabrykatami zagranicznemi. Odlewnie polskie dostarczają czcionek polskich, łacińskich, rosyjskich i hebrajskich oraz czcionki akcentowe do alfabetu łacińskiego dla potrzeb i zastosowaniu do innych języków. Prócz czcionek wyrabiają linje mosiężne, oraz ornamenta, obróbki seryjne, winiety itd. Produkcja ich pokrywa całkowicie zapotrzebowanie rynku, wobec czego import tych wyrobów za wyjątkiem produktów specjalnych jest zbędny, gdyż polską książkę zdobić winna polska czcionka.

Maszyna do składania na odległość

Wynalazcą nowej tej maszyny do składania czcionek jest Walter Morey w Ameryce. Niedawno odbyła się konferencja wydawców w mieście amerykańskiem Cincinata, na której referował szczegółowo wynalazca swą pomysłowość techniczną. Aparaty te są już czynne od trzech lat w drukarni Times-Union w Rochester w stanie New York, a od dwóch lat czynne są w dalszych sześciu zakładach. Istota tego wynalazku polega na elektrycznem uruchomieniu tastatury aparatu, podobnego do biurowej maszyny do pisania. Aparat ten produkuje taśmę perforowaną podobnie jak monotypa, która to taśma włączona do maszyny Moreya, nazwana przez wynalazcę „Teletypą“, przenosi tekst taśmy na przewodach elektrycznych do poszczególnych drukarń. Tamże przeniesiony „telegram“ dokonuje się analogiczną taśmą perforowaną za pomocą specjalnego systemu dołączonego do zwykłej linotypy, której klawisze automatyczne wprawione w ruch „składają“ tekst taśmy. Na wymienionej konferencji omówił Morey funkcję redaktora, kierownika drukarni i składacza przy obsługiwaniu nowej tej metody powstawania gazety. Odnośny operator, po przejściu nauki w biurze telegraficznym i zapoznaniu się z techniczną obsługą maszyny, zdolny jest prześcignąć znacznie dotychczasową produkcję przeciętnego składacza maszynkowego. Zdolność przenoszenia głosek na drucie elektrycznym do maszyny linotypu wynosi circa 150 000 dziennie. Ilość ta powiększa się jeszcze przez to, że jednocześnie może przejmować ten sam tekst gazetowy kilka wydawnictw gazetowych. Warunkiem przytem jest, by korzystające wydawnictwa z tego wynalazku przyjęły znormalizowany format szerokości łamu gazetowego, wynoszący 12 pajków (50,8 mm), przyczem wysokość czcionki wynosi 7 punktów amerykańskich (6½ punkta naszego systemu graficznego). Charakter czcionki jest obojętnym, jednak grubość ich musi być jednolitą, t. j. zawierać tę samą ilość „setów“. Są to warunki, o ile kilka zakładów chce korzystać z jednej i tej samej stacji nadawczej.

Otrzymywane drogą telegraficzną perforowane taśmy tekstowe można dowolnie rozdzielać i łączyć przed oddaniem ich do odlewu „teletypji“, zależnie od uznania lokalnej redakcji.

Jak donoszą świeżo z Ameryki, dalsze udoskonalenia tego wynalazku są w toku, aby pole działania jego rozpowszechnić i użyteczność jego rozprzestrzenić na inne dziedziny poza wydawnictwa gazetowe. Doczekać się zatem możemy zasadniczego przewrotu w przemyśle graficznym.

Jak zapobiegniemy rychłemu zniszczeniu się kotła stereotypijnego?

Dziś więcej niż kiedykolwiek starać musimy się o przedłużenie używalności naszego inwentarza. Niejeden wydatek oszczędzimy, gdy przyzwyczaimy nasz personel do racjonalnej obsługi maszyn i przyborów drukarskich. Tutaj chcemy pomówić o kotle stereotypijnym.

Znaną jest rzeczą, iż kocioł w którym topimy metal codziennie do odlewu płyt, po pewnym czasie staje się „nieścisły“ i dnem sączy roztopiony metal. Z czasem nieścisłość ta się zwiększa i pewnego dnia stoimy przed smutnym faktem. Kocioł stereotypijny pękł. Są to skutki nieodpowiedniego rozgrzewania kotła.

W stanie wyziębiania kotła pozostały w nim z dnia poprzedniego metal stereotypowy nie tworzy płaszczyzny równo-poziomej, lecz wklęsłej. Gdy nazajutrz podpalamy pod kotłem, dno jego wystawione jest na najwyższą temperatu-

rę. Znajdujący się na dnie metal roztapnia się wcześniej a temsamem podlega prężeniu się. Jeżeli dnia poprzedniego pozostawiliśmy dużo metalu w kotle, wówczas znajduje się zbyt wielki kloc ołowiu ponad spodnią częścią roztapiającą się wprzód od dna. Prężenie się jej napotyka na zbyt wielki opór, któremu często ulega dno kotła. Stąd powstaje jego pękanie.

Można temu zapobiec, wyczerpując z kotła jak najwięcej metalu przed jego ostygnięciem. Pozatem rozgrzewać należy kocioł nie nagle, lecz powoli. Unikać przytem sztucznego chłodzenia, które musi szkodliwie działać na trwałość kotła.

Zaleca się stworzyć pewien kanał, służący za ujście prężącej się energji topionego od dna metalu W tym celu należy przed zastygnięciem, zanurzyć w metal drażek żelazny, sięgający do dna. Żelazo jest dobrym przewodnikiem ciepła. które roztapia metal dokoła drążka. Z łatwością można go zatem wyjąć, tworząc w ten sposób w zamrożonym jeszcze metalu kanał. Dla wygody i pewności można drążek zaopatrzeć w korbę, która ułatwi jego zluźnienie.

Przy elektrycznem rozgrzewaniu kotła można idealnie rozwiązać powolne rozgrzewanie, rozmieszczając odpowiednio ogniska elektryczne i topiąc metal nie z dołu, lecz z góry i z boków.

Na zakończenie nie od rzeczy będzie wskazać na pewne niedomagania, tkwiące w samej technice fabrykowania kotłów stereotypijnych. Niektóre fabryki dokonują ich odlewu ponad karń i w ten sposób czop odlewniczy znajduje się pod dnem. A znaną jest przecież rzeczą, iż miejsce czopu odlewniczego jest najsłabszem i najwrażliwszem. Przy kotłach stereotypijnych więcej nadawają się ściany lub brzeg, jako miejsce nasadu odlewu jako mniej wystawione na niebezpieczeństwo, niż dno samo. Nie jest zatem obojętnem jakiego fabrykatu zakupuje się urządzenie stereotypijne i przy zamawianiu tego urządzenia należy wpierw zasięgnąć opinji w tym względzie.

Rozmaitości

Pięciodniowy tydzień pracy w Stanach Zjednoczonych. W ubiegłych miesiącach przeprowadzono w Stanach Zjednoczonych Ameryki próbną ankietę za lub przeciw 5-dniowemu tygodniowi pracy. Na 1 800 firm amerykańskich wypowiedziało się 65% za skróconym tygodniem pracy, by temsamem złagodzić przykre oddziaływanie bezrobocia. Na podstawie powierzchownej oceny, połowa firm amerykańskich handlowych i przemysłowych zaprowadziła już pięciodniowy tydzień pracy.

Bezrobocie w drukarstwie w Niemczech. Najwyższa dotychczas notowana liczba bezrobotnych drukarzy w Berlinie wynosiła 6206, w ostatnich tygodniach było w stolicy Niemiec 5836 drukarzy czyli składaczy i maszynistów bez pracy. Przeciętnie w roku bieżącym było tam bez zatrudnienia 3100 składaczy, 1900 drukarzy czyli maszynistów, 500 składaczy maszynkowych, 150 szwajcerdegenów, 230 stereotyperów, 100 odlewaczy czcionek i grawurzystów, 160 korektorów. W stowarzyszeniu pomocników drukarskich i odlewaczy czcionek w Berlinie, które liczy przeszło 15.000 członków, liczba zupełnie bezrobotnych utrzymuje się stale ponad 5000, pozatem znaczny odsetek członków jest tylko częściowo zatrudnionych. Według zestawień głównego zarządu Związku niemieckich pracowników drukarskich, związek ten na całym terenie Rzeszy za wyłączeniem zagłębia Saary i Wolnego m. Gdańska, liczy 87.500 członków, z tych było we wrześniu rb. bez pracy 31.494, częściowo zatrudnionych przy skróconym czasie pracy było 14.564, z czego przeszło 5000 pracowało ponad 9 godzin tygodniowo. Charakterystycznem, że miesiąc wrzesień, w porównaniu z miesiącami poprzednimi, zwłaszcza letnimi, nie przyniósł żadnej prawie widocznej poprawy, co z jednej strony wskazuje na opóźnienie sezonu a z drugiej na głębię przeżywanego w Niemczech kryzysu przez przemysł graficzny.

Niszczenie starych maszyn drukarskich. Nawet w Afryce Południowej daje się we znaki ujemny wpływ powstawania mniejszych drukarń, zakładanych przez niefachowców i ludzi niekwalifikowanych a dysponujących pewnym kapitałem. Handlarze starych maszyn i używanych utensylji drukarskich są ich głównymi dostawcami, wobec tego, jak informuje międzynarodowe biuro przemysłu graficznego, związek właścicieli zakładów graficznych Poł. Afryki wdrożył z przemysłem maszyn pertraktacje, by pladze tej się skutecznie przeciwstawić, poza tem projekt ten przedłożono do rozpatrzenia w międzynarodowem biurze przemysłu graficznego. Proponuje się mianowicie utworzenie wspólnego funduszu celem finansowania zakupu maszyn przez członków i pod kontrolą stowarzyszenia właścicieli zakładów graficznych. Organizacja wspólnego zakupu maszyn wypuszcza 100 lub 200 lirowe certyfikaty względnie akcje płatne w ratach. Członkowie muszą się zobowiązać do nabywania nowych maszyn i urządzeń jedynie przez organizację wspólnego zakupu, również na tej drodze mogą się wyzbywać starych i używanych urządzeń technicznych. Zysk osiągnięty przez organizację zużyty ma być na zakup starych maszyn i urządzeń celem zniszczenia i sprzedaży jako fragment. Na konkursy, licytacje i sprzedaże przymusowe czy z wolnej ręki wysyła organizacja swego przedstawiciela celem wykupna podobnych obiektów i niedopuszczenia do wolnego obrotu handlowego „starzyzną". Tym sposobem zamierza się podciąć niebezpieczny handel staremi maszynami i unieszkodliwić plagę powstawania partackich zakładów graficznych przez ludzi fachowo niekwalifikowanych.

Stan zatrudnienia w introligatorstwie niemieckiem polepszył się nieco. W miesiącu wrześniu wzmocnił się nieco stan zatrudnienia w introligatorstwie oraz przemyśle portfelarskim. Według danych związku pracowników, pomocników introligatorskich, liczba bezrobotnych spadła wprawdzie z 46,1% w sierpniu do 44,0% we wrześniu a częściowo zatrudnionych z 31,9% na 28,7%, podczas gdy stopień bezrobotnych we wrześniu 1931 r. wynosił 32,5% a częściowo zatrudnionych 34,8%.

Japonja zaprowadza pismo łacińskie. Japońskie ministerstwo oświaty postanowiło zaprowadzić w szkolnictwie obligatorycznie pismo łacińskie. Rząd japoński rozporządzenie to uzasadnia tem, że Japonja odgrywa w koncernie wielkich mocarstw światowych coraz większy wpływ i znaczenie a ponieważ pismo łacińskie dominuje w świecie, przeto jego znajomość staje się dla Japończyka i szerzenia powszechnej oświaty, nieodzowną koniecznością.

Wiadomości z firm

Drukarnia Kujawska Sp. Akc. w Inowrocławiu ogłasza bilans p. 30 czerwca 1932 r. w sumach zł: 414 108,58 — Straty bilansowe zł: 12 626,79.

Skrzynka zapytań

Kto ostrzy w Poznaniu grzebienie przy perforówkach?

PRZEGLĄD WYDAWNICZY

Organ O. P. Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism

„Życie i praca pisarza polskiego"

(Dokończenie z nr. 45)

A teraz przyjrzyjmy się wynikom „najciekawszego bodaj działu ankiety", jak określa prof. Krzywicki, komentator jeneralny książki omawianej, rozdział IV, zatytułowanej: „Literaci i wydawcy".

W rozdziale tym są zobrazowane zagadnienia, związane ze sprawą umów z wydawcami i ich wykonaniem oraz wynagrodzeń autorskich. Coprawda niedość ścisłe sformułowanie pytań w ankiecie lub nieposiadanie dostatecznych danych przez autorów spowodowała, że odpowiedzi na liczne pytania nie wypadły wystarczająco, co naturalnie odbić się musiało i na opracowaniu wyników ankiety, stanowiącem treść tego rozdziału. Mimo to jednak obraz, jaki udało się na podstawie tych wyników, odtworzyć jest ciekawy, choćby ze względu na sam temat, który byłby jeszcze ciekawszy i pełniejszy, gdyby udało się było przeprowadzić specjalną ankietę wśród wydawców na temat: „Wydawcy a literaci" i wyniki tej ankiety porównać z wynikami ankiety literackiej...

„Sposoby zawierania umów": ustny i piśmienny „równoważą się mniej więcej". „...Jedna trzecia zawiera umowy zawsze lub przeważnie ustnie, jedna trzecia zawsze lub przeważnie na piśmie, a pozostali rozmaicie — zarówno na piśmie, jak i ustnie. Kobiety są pod tym względem ostrożniejsze."

Honorarja są omówione bardziej szczegółowo, w każdym ich rodzaju osobno.

Honorarja od wiersza, — stosowane jako wynagrodzenia za prace zamieszczane w pismach — „obracają się ...w granicach od 5 gr do 150 gr od wiersza", przeciętnie jednak honorarjum „środkowe" waha się między 20—25 gr; względnie 30 gr (za wiersz pisany przeciętnie — 24 gr, za wiersz poezji — 63 gr.)...

O ile niema większych różnic pomiędzy honorarjami mężczyzn a honorarjami kobiet, — o tyle dość poważne odchylenia „w poziomie honorarjum dają się spostrzegać w zależności od miejscowości..." Najwyższe normy pobierają autorzy — w Warszawie, najniższe — w Małopolsce. Najwyższe wynagrodzenia otrzymują beletryści, co uwidacznia następująca tablica przeciętnych honorarjów dla różnych łożysk twórczości pisarskiej (w odsetkach):

rodzaj twórczości	honorarja 12,5—25 gr	25,5—30 gr	60—125 gr
beletrystyka	38,8%	42,9%	18,3%
poezja	48,6%	37,1%	14,3%
krytyka	53,6%	42,9%	—
publicystyka	64,3%	35,7%	—
tłumaczenia	21,0%	9,5%	—
utwory scen.	40,0%	61,0%	—"

Przebiegając uwagi, poczynione na ten temat, notujemy przedewszystkiem, że „wynagrodzenia w średniem poniżej 25 gr pobierało 46,3% autorów przedwojennych, a 61,4% — powojennych", oraz, że „są to naogół nader skromne wynagrodzenia, w wielkiej liczbie niedochodzące do ustalonych norm minimalnych! Nawet honorarja 5, 7 i 10 groszowe nie należą do wyjątków. Ale i te tak liche honorarja nie zawsze bywają wypłacane". Następnie w związku z honorarjum od wiersza porusza książka Związku Zaw. Literatów sprawę dostępu literatów do organów prasy perjodycznej...

W aktualnej tej sprawie, sformułowanej w ankiecie pod postacią pytania: „czy ma do rozporządzenia pismo? — „stosunkowo wielu pisarzy nie odpowiedziało, — częściowo z powodu niezrozumienia pytania... Paru pisarzy przypuszczało, że chodzi tutaj o posiadanie własnego pisma". Jeden oświadczył, iż ma pismo do rozporządzenia, a inny, że „ma dostęp, ale nie korzysta", „...kilku zaś wspomina o ograniczeniach w korzystaniu z łamów pism..." Uskarża się też jeden na brak pism literackich (których właściwie niema"), inny zaś na to, że szereg pism patrzy na autora pod kątem politycznym"...

„Poezje nie mają dostępu"...

„Jedyną trybuną jest jeszcze radio"...

„w pismach, które dotychczas dbały o swój feljeton, zaczyna się drukować sensacyjne głupstwa pod idjotycznemi tytułami"... i. t. p.

„Zaledwie 57% starszych autorów ma do swych usług pismo. Natomiast wśród młodszych aż 80% rozporządza łatwym dostępem do prasy"...

Ograniczamy się do tych paru cytat, odsyłając po inne do książki i przechodzimy do dalszego przeglądu treści. Sporo miejsca zajął w niej dział, poświęcony honorarjum ryczałtowym za utwory książkowe. Wysokość ich zależy od umów i niema norm: minimum 50 zł, maximum 11.000 zł. Rozpiętość olbrzymia i nieuchwytna, wobec braku „jednostki obrachunkowej"... Mężczyźni mają ryczałty o 36% wyższe niż kobiety. Przy przeciętnem honorarjum za książkę rocznie (w naszych warunkach dość dużo) zł 1 126,— zarobek miesięczny przeciętny autora nie dochodzi do pełnych 100 zł (poety — tylko do 45 zł).

Jest tu mowa tylko o wypłacanych honorarjach. „Ale, jakżeż często autorzy nasi wydają książkę za darmo lub nawet dopłacają do niej nakładom!" — głosi zastrzeżenie do uogólnienia podanego wyżej.

Osobny dział omawia honorarja autorskie procentowe, tylko częściowo praktykowane, najczęściej od 15% do 10%, zależnie od poczytności książki, wysokości nakładu, zasługi twórczości, firmy wydawniczej i in. okoliczności, bardzo często niewypłacane wcale...

Dochody więc, osiągane przez autorów z tych honorarjów nie przekraczały 165 zł miesięcznie, t. j. niżej minimum egzystencji... Wobec tego istnieje konieczność dorabiania inną pracą... Z działu specjalnego o stosunkach między literatami a wydawcami już same tytuły jego części wyraźnie mówią o bolączkach w tych stosunkach. Czytamy tam bowiem:

a) „Lekceważenie umów przez wydawców".

b) „Wzajemne zadłużenie autorów i wydawców".

c) „Stałość stosunków z wydawcami" wykazuje naogół „niestateczność", „zupełnie zrozumiałą" zwłaszcza u autorów młodych, a także wobec „zmiany, która po wojnie nastąpiła na rynku księgarskim: wiele firm dawniejszych zawiesiło swą działalność lub straciło na swojem znaczeniu, a powstałe na ich miejsce zakłady nowe mają wśród siebie wcale mało poważnych ...efemeryd"...

Pomijamy tutaj streszczanie bardzo ciekawego następnego z kolei działu ze szczegółową charakterystyką niektórych kategoryj honorarjów a) pierwszych, b) najwyższych, które naogół wykazują spadek w porównaniu do czasów przedwojennych w różnych wysokościach od 23% do 70% (pierwsze honorarja wierszowe) i 2 754 zł do 100 000 zł na 400 zł do 11 000 zł (honorarja najwyższe).

Pomijamy również dział, dotyczący nowych wydań i prac niewvdanych, aczkolwiek jak w tym dziale bardzo dużo materjału bardzo ciekawego mniej liczbowo, ile raczej charakterystycznemi uwagami i spostrzeżeniami bezpośredniemi ze stosunków między literatami a wydawcami...

Niemniej ciekawą sprawę przekładów, ujętą również w osobnym dziale, także pomijamy.

Czynimy to w przeświadczeniu, że sprawy te należałoby poruszyć osobno obszerniej, jako sprawy obecnie bardzo aktualne w związku z toczącemi się obecnie nad temi sprawami dyskusjami w sferach literackich i wysuwanemi w nich różnemi postulatami na tle konieczności palącej przyjścia z pomocą literaturze niemal całej, wobec zagrożonego bytu jej twórczego oraz jej przedstawicieli.

Akcja w tym kierunku jest już podjęta zarówno w Związku Zaw. Literatów, jak i nie w mniejszej mierze w Tow. Literatów i Dziennikarzy Polskich w Warszawie...

Sprawy te wiążą się ze źródłami dochodów ubocznych, o które coraz częściej obecnie zabiegać muszą pisarze polscy nie tylko w dziedzinie piśmiennictwa, ale i w innych dziedzinach. Opuszczamy też bardzo ciekawy dział, poświęcony zobrazowaniu wyników ankiety na temat źródeł ubocznych dochodów świata literackiego (tłumaczenia dzieł polskich na obce języki, zarobki za libretta itp.), jak również w sprawie „uprzedniego druku książki w pismach" lub w sprawie samowolnych przedruków utworów literackich przez prasę, tudzież sprawę zarobkowania literatów odczytami, nadawanemi przez radio...

Dla tych tematów książka Związku Zawodowego Literatów jest wprost nieocenioną kopalnią informacyj i będzie niewątpliwie doskonałem źródłem informacyjnem podczas dyskusyj nad temi sprawami prowadzonych między czynnikami zainteresowanymi...

Osobny rozdział poświęcony jest sprawie s u b w e n c y j, n a g r ó d, u b e z p i e c z e ń, u l g i o d z n a c z e ń ludzi pióra.

Osobny także rozdział omawia w a r s z t a t p r a c y p i s a r z a bardzo szczegółowo. Jest tam mowa o mieszkaniu i jego urządzeniu z całą różnorodnością poglądów i wskazówek charakterystycznych..." Nie pominięto tam nawet maszyny do pisania, nie mówiąc już o bibljotekach, jakie powinni mieć pisarze itp. Osobny rozdział daje charakterystykę trybu pracy pisarskiej, a m. in. o długości dnia pracy literackiej.

Osobny wreszcie rozdział traktuje o początkach i wydajności pracy literackiej...

I tutaj cała masa informacyj ciekawych przykuwa uwagę czytelnika nie tylko zwykłego, ale i czytelnika — pisarza oraz czytelnika — wydawcę, bo i tacy być winni wbrew utartemu paradoksalnemu wprost mniemaniu, że ci, co piszą i wydają, — nie czytują rzeczy wydanych przez siebie i przez innych... A jednak czytać powinni, książkę zaś o życiu i pracy pisarza przeczytać i przemyśleć jest ich obowiązkiem nie tylko kurtuazyjnym, ale i korzystnym dla lepszego zrozumienia się wzajemnego i zobopólnych interesów... Zresztą największa filozofja życia jest... poznanie samych siebie... Książka o życiu i pracy pisarza polskiego — jest właśnie taką książką samopoznania się.:. Może ją odczytają więc i pp. pisarze i pp. wydawcy... Dla szerszego ogółu jest książka rewelacją... Czyta się — wbrew, jakby się naogół zdawało powszechnemu brakowi zaufania do prac statystycznych, jako rzeczy suchych i nudnych, — bardzo łatwo, bo pisana jest żywo i zmusza bez trudu do myślenia, do zastanowienia się głębiej nad koniecznością naprawy Rzeczypospolitej tych, którzy dla naprawy Rzeczypospolitej Narodu i Państwa, a także i całej ludzkości życie trawią o głodzie i chłodzie z zaparciem się siebie... Książkę zamykają „życzenia i ...marzenia!"

Osobny im poświęcony rozdział ma uzupełnienie w rozdziale o organizacjach literackich, wśród których panuje może być zbyt mało zgody, a zbyt dużo animozyj i koteryjek z różnemi ambicjami i ambicyjkami na tle nieuniknionej wśród tych, którzy tworzą i odtwarzają życie, indywidualności, ...nieraz może, zwłaszcza wśród najmłodszych, za bardzo wybujałych w swych życzeniach i marzeniach!...

Wszystko to warto poznać by — wybaczyć i społem pomyśleć ze zwykłymi „zjadaczami chleba" o realizacji najlepszych z tych życzeń i marzeń tych, którzy pragną wykuwać dla życia lepsze jasne świetlane jutro.

By to poznać należy przeczytać i przemyśleć książkę o życiu i pracy pisarza polskiego.

S. J.

Zagadnienia prasowe

„O wpływ dziennikarzy na prasę". Tak zatytułował p. H e n r y k R y g i e r swoją replikę na łamach „Epoki" (z d. 6. bm.) na umieszczony na szpaltach tego tygodnika artykuł p. S. Grossterna, w sprawie „zawodowej bierności stanu dziennikarskiego" wobec wciąż postępującego „uprzemysłowienia" prasy, które skłania dziennikarzy do rezygnowania „z przeprowadzania w dziennikach swej ideologji" oraz sprowadza ich do roli „najmitów"...

Zdaniem p. Rygiera, sprawa o „nieodzowną ochronę godności moralnej i niezależności zawodowej dziennikarstwa", toczy się dziś na terenie całego świata kulturalnego pod auspicjami F. I. J. i Międzynarodowego Biura Pracy (od r. 1928). Międzynarodowe Biuro Pracy w swym referacie zasadniczym z r. 1928 p. t. „La cessation de service pour raison de conscience dans le journalisme" „stanęło na wyraźnem stanowisku, że d z i e n n i k a r z nie tylko jest człowiekiem, który przez wykonywanie określonego zajęcia zarabia na życie, lecz, że j e s t

to człowiek, który ma swe przekonania i opinję, i który w swej pracy zawodowej wprowadza je w życie"...

„I my w Polsce musimy wziąć i weźmiemy w niej udział, jeśli nie chcemy brać na swe sumienie zawodowe aktywnego popierania akcji, zdążającej do deprawowania opinji publicznej" — pisze p. Rygier, dodając, że dalszą stąd konsekwencją jest „zająć się tą sprawą przez organizacje i syndykaty przy współudziale Unji Związków Zawodowych pracowników Umysłowych oraz Centralnej Rady Pracowniczej".

„Na układzie tym" — kończy p. Rygier — „dziennikarze mogliby tylko zyskać, a w walce o niezależność swego stanowiska zdobyliby mocnego, zorganizowanego sprzymierzeńca"...

„Czytelnictwo i pajęczarstwo" — artykuł p. Jana Czempińskiego w n-rze „Kurjera Warszawskiego" z d. 6 listopada omawia poruszoną na ostatniem posiedzeniu rady polskiego Związku wydawców gazet i czasopism sprawę t. zw. „wypożyczania" gazet i czasopism w kioskach i u kolporterów oraz srzedawców ulicznych. Autor przytacza cały szereg przykładów — nadużyć kolporterów i bezpłatnego czytelnictwa z własnej obserwacji.

Autor kończy swój artykuł przypomnieniem że „niejeden z czytelników wysunie tu, jako okoliczność łagodzącą nasze fatalne warunki materjalne... kryzys", poczem dodaje:

„Ale istnieje również ostry kryzys w Ameryce. W Stanach Zjedn. A. P. topnieją olbrzymie fortuny, liczba bezroboczych wyraża się w miljonach. Otóż w Nowym Jorku był również w początkach października zjazd wydawców słowa drukowanego. Stwierdzono tam jednak znaczne zwiększenie się czytelnictwa. Zkąd to wynika? Oto, jako powód, wymieniono — kryzys i depresję gospodarczą.

Prezes Barnes, właściciel i kierownik jednej z większych firm wydawniczych, oświadczył: „Dotychczas żyliśmy pijani dobrobytem. Był to raj głupców. Ludzie byli tak pochłonięci interesami i rozrywkami i tak zadowoleni z siebie, iż nie mieli czasu na czytanie. Obecnie stosunki radykalnie się zmieniły. Wszyscy czytają. Popyt nawet na książki naukowe doszedł do poziomów nieznanych w ostatnich 50 latach..."

Czyli w kraju kulturalnym kryzys zwiększył czytelnictwo, zwłaszcza rzeczy poważniejszych i nawet dzieł naukowych.

Bo przecież czytanie stanowi najtańszą rozrywkę i o wiele pożyteczniejszą od wielu innych.

Poruszamy tę sprawę, jako jedno z zagadnień kulturalno - oświatowych. Kryzys nie usprawiedliwia lekceważenia czynników kulturalnych. Dążenie wzwyż, podnoszenie kultury i oświaty winny odbywać się nieustannie. I jeżeli z jednej strony należy szeroko ułatwiać dostępność czytelnictwa, tworzyć bibljoteki i czytelnie, to z drugiej — trzeba tępić objawy poruszonego tu szkodliwego „pajęczarstwa".

Słusznie też czyni Związek wydawców, jeśli w tym kierunku postanowił uciec się pod opiekę prawną na podstawie kodeksów prawa karnego i handlowego".

Z obcej literatury o prasie

Czechosłowacka prasa słowianofilska. Takby zatytułować można obecnie w odbitce z czasopisma „Slovansky Prehled" b. ciekawą pracę dr. A. Frinta p. t. „ Naše tiskové organy slovanské vzajemnosti" w Pradze w nakładzie komisowym tamtejszej instytucji p. n. „Orbis" (8. 54 str.).

Autor daje przegląd chronologiczny rzeczowo charakteryzujący przeszło 70 organów prasowych czeskich, poświęconych zbliżeniu i współdziałaniu wzajemnem u Słowian.

Jest to więc jakby rozumowany katalog najważniejszych przynajmniej organów tego rodzaju prasy...

W zestawieniu tem autor wykazał dużo pracowitości i staranności wobec trudności zdobycia egzemplarzy wielu zwłaszcza dawniejszych tego rodzaju perjodyków, których liczba była niewątpliwie większa.

Indeks wydawców i redaktorów ułatwia w pewnym stopniu orjentację.

Całość pracy wykazuje, że w dziedzinie pracy nad zbliżeniem słowiańskiem plon najobfitszy organów prasy w tej dziedzinie niewątpliwie mają Czesi, co zresztą w znacznym stopniu jest uzasadnione pewnemi wytycznemi ich dążeń, zmierzających ku zlaniu się wszystkich narodów słowiańskich w jedną całość polityczną.

— i —

Między wiedzą a praktyką

Pod takim tytułem (Zwischen Wissenschaft und Praxis) wydało w r. ub. Stowarzyszenie naukowe badań nad prasą w Monachjum zbiorową książkę ku czci obchodzącego w r. ub. XXV lecie pracy w dziedzinie badań nad pracą prof. tamtejszego uniwersytetu dr. Karola d'Estera. Treść tego upominku jubileuszowego dla prasoznawcy niemieckiego wypełniają poza słowem wstępnem prace: dr. H. Helda, prezesa ministrów bawarskich, p. t. „Państwo i prasa", L. Benaria, kierownika Instytutu Prasoznawczego przy Wyższej Szkole Handlowej w Norymberdze p. t. „Prof. d'Ester a nauka o prasie", dr. A. Betza, dyrektora „Münchener Neueste Nachrichten". „Myśli o prasie prowincjonalnej Niemiec Południowych", dr. R. Eichingera p. t. „Koronogonja nauki o prasie", dr. Ottona Grotha p. t. „Prof. d'Ester i dzieło moje „Die Zeitung", dr. K. Essera ze Stuttgartu p .t. „Nauka o prasie z punktu widzenia wydawcy", p. P. Haasa z Augsburga „Myśli o przemyśle gazetowym i ogólnem położeniu gospodarczem radcy min. dr. H. Hartmanna p. t. „Poczta a prasa", dr. W. Heidego p. t. „Młodociani i wierni ojczyźnie literaci", radcy handl. H. Straubinga „Prasa prowincjonalna i jej zadania" oraz Ottona Staubwassera p. t. „Gazeta jako przedmiot badań".

Całość wydana starannie.

Z nowych wydawnictw

Odbitka o „odbitkach, nadbitkach i przedrukach w Urzędowym Wykazie Druków za pierwsze półrocze 1932 r." z „Przeglądu Graficznego, Wydawniczego i Papierniczego" ukazała się staraniem autora p. Czesława Gutry'ego wraz z zainicjowanemi przez niego kartkami katalogowemi, zawierającemi odbitkową kopję strony tytułowej. Odbitka ta odznacza się piękną szatą zewnętrzną.

Rozmaitości

Zawieszenie „Gazety Gdańskiej". Dnia 10-go listopada zjawił się w redakcji i administracji „Gazety Gdańskiej" urzędnik policji kryminalnej i zawiadomił redaktora tego pisma p. Cieszyńskiego, że na mocy rozporządzenia senatu „Gazeta Gdańska" została zawieszona na 2 lata.

Napad na „Gazetę Warszawską". We czwartek, dnia 10-go b. m. około godz. 9 i pół wieczorem banda kolporterów, niezadowolonych z odezwy Związku Wydawców, zaatakowała redakcję „Gazety Warszawskiej", wybijając 2 szyby na parterze oraz uszkadzając neonową reklamę.

Budowa kopca-pomnika Henryka Sienkiewicza w Okrzei, w miejscu urodzenia autora „Krzyżaków", rozpoczęta na jesieni r. b., jest prowadzona przez

utworzony z inicjatywy J. E. ks. biskupa H. Przeździeckiego komitet, którego statut wyszedł obecnie z druku w broszurze b. starannie wydanej w Łucku.

Komitet ten w odezwie, poprzedzającej tekst statutu zaznacza m. in.:

„Gdy przez ziemie polskie w czasie wojny światowej znów przechodził i ogień i miecz — zmarł w Szwajcarji Ten, który kazał nam wierzyć, że w najcięższych terminach... Ojczyzna wolność i chwałę odzyska, ...który... rozbudził i podnosił ducha narodowego w wielu pokoleniach, nauczył nas zrywać się do boju i szabli chwytać i na koń siadać i iść do rowów strzeleckich...“

„W roku 1924 gdyśmy zwłoki H. Sienkiewicza składali do stolicy wolnej Ojczyzny, J. E. ks. biskup H. Przeździecki wezwał młodzież z całej Polski do usypania kopca w miejscu urodzenia Wielkiego Pisarza. W sypaniu kopca winno wziąć udział i starsze społeczeństwo... Unitis viribus on stanie...

A gdyby kto powiedział, że obecne lata kryzysu nie pozwolą nam zrealizować zamiaru, odpowiemy mu za małym rycerzem: „Nic to...“ Składki na akcję prowadzoną przez komitet pod postacią składek członkowskich (zł 5,— rocznie) wpłacać można na konto czekowe PKO Nr. 143 913.

Zjazd amerykańskiego Stowarzyszenia Wydawców polskich pism postępowych odbył się w Nowym Jorku i, załatwiwszy w ciągu 3 dni obrad szereg spraw technicznych, powołał dotychczasowe gremium swego zarządu na nową kadencję. Na zjeździe były reprezentowane wydawnictwa: Kurjer Polski (Milwauke), Dziennik Związkowy (Chicago), Wiadomości Codzienne (Cleveland), Dziennik Polski (Detroit), Dziennik dla wszystkich (Buffalo), Kurjer Codzienny (Boston) i Nowy Świat (Nowy Jork).

Zpośród powziętych uchwał zanotować należy projekt rozszerzenia zakresu działalności Stowarzyszenia przez objęcie w jego organizacji wszystkich polskich pism codziennych, wychodzących w Stanach Zjednoczonych. W związku z tem zjazd postanowił aby prezes i sekretarz Stowarzyszenia uczestniczyli jako jego reprezentanci, na ogólnym zjeździe prasy polskiej Stanów Zjednoczonych, który ma się odbyć z inicjatywy Narodowego Związku Polskiego.

Pozatem zjazd uchwalił urządzić pod egidą Stowarzyszenia wielką wycieczkę prasową do Polski w roku 1933 z udziałem przedstawicieli redakcyj wszystkich pism polskich w Ameryce oraz pracowników pióra.

Wystawa prasy czeskiej z r. 1918, otwarta w Muzeum Narodowem w Pradze w dniu 28 października w 14-tą rocznicę powstania republiki Czechosłowackiej, zgromadziła wśród eksponatów cały szereg numerów nadzwyczajnych, w których ogłoszono kapitulację Austrji i powstanie państwa czechosłowackiego. Wystawiona jest również praska prasa niemiecka z tego samego dnia, aby przypomnieć, jakie stanowisko zajmowali Niemcy wobec tak doniosłego wypadku.

Międzynarodowa konferencja prasowa, proponowana przez Ligę Nar., została zwołana do Madrytu przez rząd hiszpański pod koniec wiosny 1933 r.

Rugi w Syndykacie dziennikarzy w Wilnie. Czytamy w „Expressie Wileńskim“ z dnia 31 paźdz. roku bież.:

W związku z przyjęciem nowego jednolitego statutu przez wszystkie syndykaty dziennikarzy w Polsce, ustalającego kwalifikacje, jakie upoważniają do należenia do syndykatów, z Syndykatu Dziennikarzy w Wilnie wykluczono 12 osób, nie odpowiadających tem warunkom. Są to p. p. Aleksander Budrewicz, Ludwik Chomiński, Zygmunt Hartung, Stanisław Kozłowski, Kazimierz Leczycki, Fryderyk Łęski, Marja Monkiewiczowa, Franciszek Świderski, Monkiewicz, Świętorzecki i Zbigniew Śmiałowski.

Syndykat Dziennikarzy w Wilnie liczy obecnie 40 członków.

Rugi prasy polskiej w Gdańsku. Po odebraniu debitu na przeciąg 2-ch lat „Kurjerowi Porannemu“ na terenie wolnego m. Gdańska, Senat Gdański wydał obecnie zakaz dlo „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“.

Pisma bez debitu. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem Poczt i Telegrafów wydało okólnik, regulujący sprawę przywozu do Polski czasopism, którym odebrano debit.

Przywóz tych czasopism dozwolony może być tylko w drodze wyjątkowej redakcjom dzienników i t. p. instytucjom.

Zezwoleń udzielać będzie władza, która odebrała debit, a więc: na terenie województw centralnych Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, zaś na terenie województw zachodnich Rada Ministrów.

W Stowarzyszeniu naukowem badań nad prasą w Monachjum rozpoczęła serja wieczorów prelekcyjnych na tematy: „Prasa zagraniczna“ oraz „Prasa i życie gospodarcze“. Na wieczorze inauguracyjnym w d. 9. b m. prof. dr. Karol d'Ester wygłosił b. ciekawą prelekcję, która stanowiła odpowiedź na pytanie aktualne „Dlaczego jest potrzebna nauka o prasie?“ (Warum Zeitungs Wissenschaft?).

Tematami innych zapowiedzianych na półrocze zimowe prelekcyj będą:

1. „Chiny w zwierciadle własnej prasy“ (Dr. G. Reismüller, dyrektor generalny bawarskiej bibljoteki państwowej w Monachjum).

2. „Cel i forma działu gospodarczego w gazecie“ (Dr. K. Krieger, kierownik literacki „Münchener Ztg.“).

3. „Istota wydawnictwa i życie gospodarcze“ (Wilh. Leopold, przewodniczący Związku prasy bawarskiej).

4. „Reklama a życie gospodarcze“ (Dürrmeier, przewodniczący grupy bawarsko - wirtemberskiej Związku Reklamowców Niemieckich).

Oprócz prelekcyj Stowarzyszenie urządza kilka pokazów, a mianowicie: 1. „Jak powstaje gazeta“, 2. „Automatyczne sortowanie przesyłek na poczcie“, 3. „Technika drukarska w przeszłości i obecnie“, 4. „Jak się robi film“ i t. p.

Wreszcie Stowarzyszenie urządza wycieczki — jedną do Augsburga, a drugą do Strassburga celem zwiedzenia tam dwóch większych zakładów wydawniczych.

Cykl wykładów o reklamie prasowej zorganizowało wydawnictwo „New York Times'a“.

Przeciw konkurencji czechosłowackich państwowych zakładów wydawniczych. Gremium kupiectwa w Pradze za inicjatywą i staraniem kupców-papierników zwróciło się do ministerstwa handlu z memorjałem, w którym zwraca się przeciwko rozporządzeniu ministerstwa oświecenia publicznego, według którego zaprowadzone być mają zeszyty szkolne zaopatrzone w standardowy znak wodny Dla wyzbycia zapasów dotychczasowych zeszytów szkolnych, rozporządzenie obowiązywać ma od nowego roku szkolnego 1933/34. Tymczasem państwowe zakłady wydawnicze poczęły już samowolnie produkować zeszyty szkolne nowego typu i wypuszczają je w obieg handlowy, co wywołuje mylną orjentację, jakoby zakłady te były jedynem oficjalnem i autentycznem źródłem produkcji tych zeszytów. Zorganizowane kupiectwo zwraca się do ministra handlu z prośbą, by przeciwstawił się tej nieuprawnionej konkurencji państwowych zakładów wydawniczych.

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ dla Branży Papierniczo-Piśmienniczej

Zniżka cen papierów natronowych a rozwój cen papieru gazetowego

Syndykat papierniczy w Polsce „Centropapier" zapowiada z dniem 1 grudnia r. b. obniżkę cen papierów natronowych, produkowanych ze specjalnej celulozy i należących do grupy papierów pakowych. Dla zrealizowania tej decyzji wysuwa się słusznie kilkutygodniowy termin, by zabezpieczyć hurtowników przed ewentualnemi stratami na posiadanych zapasach a ponieważ magazyny hurtowe nie dysponują obecnie wielkiemi partjami zapasów sądzić przeto można, że w określonym terminie zdołają wyzbyć się asortymentu papieru pakowego tej kategorji drożej zakupionego.

Według informacji ze źródła interesowanego, „Centropapier" kontynuując zapoczątkowaną akcję specjalizacji oraz koncentrowania produkcji w fabrykach odpowiednio technicznie nastawionych mających możność najdalszego zniżenia kosztów produkcyjnych, zdołał w tym wypadku za obopólną zgodą skartelizowanych fabryk,ześrodkować niemal 100 procent produkcji papierów natronowych w jednej fabryce i to w specjalizowanych w tym dziale zakładach Spółki Akc. „Natronag". Dotychczas produkcją papierów natronowych trudniły się cztery fabryki. Dokonane przesunięcie umożliwiło potanienie kosztów produkcji, w następstwie czego Syndykat przeszedł do pożądanego na rynku obniżenia cen wspomnianej grupy papierów pakowych.

Skartelizowany przemysł, względnie kierownictwo syndykatu, uznając wykazywane dowodnie rażące różnice, zamierza rzekomo w wykorzystaniu „realnej możności" dążyć także do zmniejszenia rozpięcia między poziomem cen zagranicznych i krajowych, którą to zapowiedź i zamierzenia, przyjmą niezawodnie zwłaszcza sfery papierniczego przemysłu przetwórczego i wydawniczego, z wyrazem zadowolenia. Zdaniem syndykatu czy jego przedstawicieli, istniejące silne rozpięcie, utrzymuje się wskutek znacznej różnicy kosztów produkcji w Polsce i zagranicą. Chociaż polski przemysł papierniczy oparty jest o krajowe surowce ilościowo i jakościowo dostateczne, jakkolwiek posiada naturalne podstawy do swego rozwoju, to według mniemania tychże jednostek, konkurencyjny przemysł krajów północnych rozporządza tańszym jeszcze niż w Polsce surowcem drzewnym, tańszą siłą popędową, niższemi kosztami transportu, znacznie tańszym kapitałem, pozatem produkcja państw środkowoeuropejskich przedewszystkiem Niemiec, ma po swej stronie ogromny i wchłonny rynek wewnętrzny. Nie przeczymy, że niejedne z przytoczonych współczynników jak droższe koszty przewozowe, droższy kapitał, są tu do pewnego stopnia uzasadnione.

Nie należy tutaj wszakże przemilczać i przeoczać w splocie czynników wyższości konkurencji zagranicznej nie zaniedbywanych starań przez przemysł papierniczy wszystkich prawieże krajów, w kierunku utrzymania ekspansji na zewnątrz. Wyrównuje ona i w najtrudniejszych warunkach, wymagając pewnych ofiar, braki ścieśnionych obrotów wewnętrznych, gdy uzależnianie produkcji wyłącznie od potrzeb własnego rynku, musi w konsekwencji wpływać na ograniczanie a temsamem podrożenie wytwórczości i gazetowego produktu. Fakt ten znajduje w całej pełni potwierdzenie jego zgodności w ustroju i działaniu polskiego skartelizowanego przemysłu papierniczego, który dla braku zdolności konkurencyjnej, będąc droższym od wszystkich innych konkurentów zagranicznych, mało dotychczas wykazuje prężności w kierunku zapoczątkowania ekspansji szerszej na zewnątrz, związanej wprawdzie dziś z wielkiemi trudnościami. Przykuty wyłącznie do zaplecza własnego rynku, pod osłoną specjalizacji, koncentracji i racjonalizacji, chwyta się procesu eliminowania zakładów słabszych, zmniejszanie liczby producentów, pokrywając utrzymywaną ceną, ubytek dochodów zupełnie lub częściowo unieruchomionych fabryk, co w niemałej mierze obciąża skalę kalkulacji i komplikuje wspomniane „realne możności" współzawodnictwa w stosunku do konkurencji zagranicznej. W związku z poruszoną na wstępie sprawą, warszawska „Codz. Gaz. Handl." donosząc o tem w artykule pod tytułem „Zniżka cen papierów natronowych" w końcowym ustępie twierdzi, że niektóre czołowe artykuły papiernicze doznały tak wielkiej redukcji cen, n. p. cena papieru rotacyjnego (gazetowego), że import tego papieru zupełnie się już nie opłaca, że wobec tego obecnie dalszych zniżek nie należy oczekiwać i fakt ten powinien wprowadzić uspokojenie na rynku. Twierdzeniu temu, stojąc w obronie interesów przemysłu przetwórczego i wydawniczego, borykających się bodaj z większemi trudnościami niż nasz przemysł papierniczy wytwórczy, musimy niestety zaprzeczyć. Celem uchronienia się od zarzutu gołosłowności, przytaczamy poniżej dane rozwoju i stanu cen papieru gazetowego w Niemczech, Szwecji, Kanadzie i Polsce, które najlepiej oświetlą istotny stan rzeczy.

W Niemczech w ostatnich latach kryzysowych podobnie jak w innych krajach zagranicy ceny papieru gazetowego spadły bardzo znacznie. Niemieckie ceny na rynku berlińskim loco każda stacja na terenie Niemiec wynosiły we wrześniu 1932 r. 20 RM za 100 kg w porównaniu do 27 RM w równym miesiącu roku ubiegłego a 31 RM przeciętnie w roku 1929. W porównaniu dalszem zaznaczyć wypada, że cena papieru gazetowego w ostatnim roku przedwojennym wynosiła 21RM za 100 kg, wynika zatem, że obecna cena spadła poniżej poziomu przedwojennego.

W Szwecji cena papieru gazetowego loco fabryka obniżoną została do 15,60 RM za 100 kg., gdy w roku ubiegłym notowano jeszcze 24,75 RM a w roku 1927 przeciętnie 28,13 RM. Cena przed-

wojenna wynosiła 22,50 RM. W porównaniu z rokiem 1930 obniżył się poziom ceny o 30 proc.

W Kanadzie w przeliczeniu na RM wynosi obecna cena papieru gazetowego 16,40 RM, wobec 20,01 RM we wrześniu 1931. Również w latach poprzednich ceny papieru gazetowego stały w Kanadzie pod znakiem silnej tendencji zniżkowej i tak notowano w roku 1927 przeciętnie jeszcze 26,87 RM za 100 kg. Ponieważ w roku 1913 płacono przeciętnie 15,54 RM, przeto obecna cena na rynku kanadyjskim utrzymuje się jeszcze nieznacznie ponad poziomem z roku przedwojennego.

Rozwój cen hurtowych papieru gazetowego ilustruje wyraźniej poniższe zestawienie. Ceny za 100 kg w Niemczech, Szwecji i Kanadzie podane są w RM, dotyczące Polski w zł.:

	Niemcy	Szwecja	Kanada	Polska
1913	21,—	22,50	15,54	—
1927	31,—	28,13	26,87	68,—
1928	31,—	29,25	26,54	68,00
1929	31,—	27,—	22,82	68 —
1930	30,75	27,—	22,82	67,—
1931	27,33	23,62	22,50	62,—
1931 wrzesień	27,—	24,75	20,01	60,—
1932 styczeń	23,50	15,75	16,29	56,—
1932 czerwiec	20,50	15,75	16,62	57,20
1932 wrzesień	20,00	15,60	16,40	54,—

Przekonujemy się najwidoczniej, że w latach 1927—1931 polskie ceny papieru gazetowego były wprawdzie wyższe, lecz rok 1932 uwidocznia największą rozpiętość różnicy, że w przeciwieństwie do silnej fluktuacji i tendencji zniżkowej na światowym rynku papierniczym, uwypukla się właśnie w dziale papieru gazetowego polska sztywność ceny, przy równoczesnym zaniku współzawodniczej zdolności konkurencyjnej naszego przemysłu papierniczego w stosunku do innych krajów. Zrozumiałem, że przy tej rozpiętości różnicy cen, polski przemysł papierniczy nie może myśleć o eksporcie swych wyrobów mimo technicznej zdolności niektórych fabryk, że nawet u sojuszniczki naszej, Francji, nie mógł się ubiegać o przyznanie kontyngentu przewozowego, gdy jednak według „Journal officiel" przyznano na rok 1933 kontyngenty na przywóz papieru gazetowego Niemcom ,Norwegji, Szwecji, Finlandji, Holandji, Szwajcarji, unji gospodarczej belgijsko-luksemburskiej, Anglji, Irlandji, Estonji, Włochom, Austrji itd. a brak jedynie — Polski...

Nie mamy zamiaru, dotycząc przytoczonego powyżej twierdzenia, występować wobec warszawskiej „Codz. Gaz. Handl." z zarzutem tendencyjności. Wyrażamy jednak nadzieję, że autor odnośnego artykułu przy pomocy przytoczonego materjału, uwzględniając położenie oraz gospodarcze i społeczne zadanie także p r z e t w ó r c z e g o przemysłu papierniczego i wydawniczego, zechce gruntownie zbadać swe zapatrywanie uznając, że wobec wykazanych rozpiętości i różnicy, nie trudno byłoby doszukać się „realnych możności" w ślad za obniżką cen papierów natronowych, również odpowiedniego wyrównania ceny papieru gazetowego.

Światła i cienie naszego ustawodawstwa handlowego

Charakterystyczną cechą obecnych czasów powojennych stał się zanik wszelkich etycznych i moralnych pojęć we wszelkich dziedzinach życia ludzkiego. Pod ciężkim obuchem coraz to bardziej rozszerzającego się kryzysu padają stare ustalone zasady i pojęcia a miejsce ich zajmują lotne piaski różnej lekkomyślności ludzkiej, starającej się w ten czy inny sposób uporać z trudnościami chwili obecnej.

Nic dziwnego zatem, że zwłaszcza w dziedzinie handlu te swoiście pojęte kanony tej nowoczesnej „etyki" głębokie porobiły szczerby w dotychczasowych poglądach, przyczyniając się w wysokiej mierze do tego stanu niepewności i braku zaufania, — jaki w sferach handlowych wszędzie dzisiaj się odczuwa. Przeszły już np. te czasy, kiedy przedsiębiorstwo handlowe cechowała przedewszystkiem jego solidność oparta na wieloletniej tradycji i długotrwałości.

Dawniej nikomuby nie przyszło na myśl zakładać jakieś efemeryczne przedsiębiorstwo handlowe obliczone coprawda na wysoki zysk, lecz krótki żywot celem wykorzystania np. jakiej chwilowej konjunktury, — dostaw wojskowych lub komunalnych czy innej nadarzającej się właśnie okazji towarowo-spekulacyjnej. — Synonimem każdego poważnego przedsiębiorstwa handlowego była dawniej właśnie jego długotrwałość, — bo tem zdobywała sobie ona miano solidności i zaskarbiała sobie zaufanie szerokich mas społeczeństwa.

Dziś natomiast, nawiązując stosunki handlowe z tą czy inną firmą, nikt nie może być pewnym, — czy już za dni lub tygodni kilka firma nie zmieni właściciela, albo swojej formy prawnej, czy wreszcie brzmienia swej nazwy z wszystkiemi z tego wynikającemi konsekwencjami prawnemi. — Wszakże bynajmniej do wyjątków nie należą dzisiaj takie fakty, — że dane przedsiębiorstwo w ciągu jednego roku kilka razy zmieniło swego właściciela oraz swoją nazwę. Dopomagają do tego wydatnie nieuczciwi pośrednicy handlowi, którzy w ten sposób na jednym objekcie kilka razy w roku zarabiają swoją prowizję za pośrednictwo w sprzedaży danego przedsiębiorstwa.

Niewątpliwie, jest to to samo przedsiębiorstwo, — korzysta z tego samego lokalu, z tego samego urządzenia, z tego samego towaru i obsługuje tę samą klientelę. A jednak jest to już i n n a j e d n o s t k a p r a w n a, która przy pewnej dozie sprytu dawnych i obecnych właścicieli nie bierze odpowiedzialności za długi dawnego przedsiębiorstwa. A jakże często się zdarza, że wierzyciel, przychodzący po swoją należność do jakiegoś przedsiębiorstwa, spotyka tam swego dłużnika, który mu oświadcza, że jest obecnie tylko z a r z ą d c ą s p ó ł k i z o g r a n i c z o n ą o d p o w i e d z i a l n o ś c i ą, do której cały dawny majątek jego należy. A gdy zajrzymy do rejestru handlowego to przekonamy się, że rzekomymi wspólnikami jego są żona, synowie, zięciowie czy inni krewni lub przyjaciele.

Fikcja jest oczywista, ale nowe przedsiębiorstwo prawnie istnieje, jest sądownie zarejestrowane, — oparte na legalnie zawartym akcie no-

tarjalnym, uczyniło zatem zadosyć wszelkim przepisom, czy wymaganiom prawa a jeśli ktoś mniema, że tak nie jest, — że zachodzi tu zła wola, — chęć pokrzywdzenia wierzyciela przez dłużnika, czy inne jakie przestępstwo, — musi udać się na drogę sądową i umieć tam przeprowadzić dowód prawdy. Kto zaś w praktyce swojej handlowej czy adwokackiej spotykał się z tego rodzaju procesami, ten wie, — ile trudu, czasu a przedewszystkiem kosztów tego rodzaju sprawy wymagają nie przynosząc w przeważnej części w końcowym swoim etapie żadnych korzyści materjalnych.

Zwróćmy się jednak do przepisów prawnych i przeanalizujmy je, by się przekonać, czy nie dają one dostatecznej ochrony przeciwko niesumienności i nieuczciwości ludzkiej. Każda bowiem norma prawna, — jeśli ma ona odpowiadać wymogom ustawodawstwa, opartego na racjonalnych podstawach i odnieść ma pożądany efekt, — musi być refleksem materjalnych i moralnych potrzeb społeczeństwa. Inaczej wypacza ona zasadniczą myśl w niej zawartą i zamiast służby w interesie dobra społecznego wytwarza chaos i anarchję.

Przepisy o zbywaniu przedsiębiorstw handlowych, — jeżeli chodzi o b. Kongresówkę, zawarte są w dekrecie o rejestrze handlowym z r. 1919 (Dz. praw. Nr. 14 poz. 164 art. 54—67): Według tych przepisów pozbycie przedsiębiorstwa musi być dokonane na podstawie aktu notarjalnego, który musi być zarejestrowany i ogłoszony i od tej dopiero chwili obowiązuje osoby trzecie. Wydawałoby się, że przepis ten, nakazujący ujawnienie aktu zbycia danego przedsiębiorstwa, daje gwarancję, że na tem tle nie będą się działy żadne nadużycia. A jednak wiemy z praktyki, że różne osoby o elastycznem sumieniu i mglistych pojęciach moralnych umieją tak wypracować akt zbycia, że wywindykowanie swej należytości staje się dla wierzyciela jeśli nie prawnie, — to faktycznie niemożliwe.

Dzieje się to głównie dlatego, że wierzyciel w większości wypadków nic nie wie o tem, że dane przedsiębiorstwo znajduje się w trakcie sprzedaży, dowiaduje się o tem przeważnie już po fakcie dokonanym, kiedy niema już możności zabezpieczenia w tej czy innej formie swojej należytości. Przedsiębiorstwo przechodzi z rąk do rąk, długi są albo i nie są przejmowane przez nowonabywcę do zapłaty a wierzyciel nic o tem nie wie, tak, jak gdyby nie o jego to pieniądze chodziło.

A wszakże kwestja zaufania jest kwestją czysto osobistą. Ktoś mógł mieć zaufanie do dawnego właściciela i dlatego powierzył mu pieniądze czy towary na kredyt, ale przecież ma chyba prawo nie mieć zaufania do nabywcy. Dlatego winna tu nastąpić nowelizacja tej ustawy w tym kierunku, iż notarjusz nie powinien mieć prawa wystawiania aktu zbycia przedsiębiorstwa wcześniej, dopóki kontrahenci nie wykażą się przed nim, iż wierzyciele danego przedsiębiorstwa są o zamierzonej tranzakcji powiadomieni. Ominięcie kogoś przy zawiadomieniu winno być karane jako oszustwo.

(Dokończenie nastąpi)

Stowarzyszenie Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu

odbyło swe miesięczne zebranie w poniedziałek, dnia 7-go listopada rb. o godz. 8 wieczorem w lokalu Domu Kupieckiego. Zebranie zagaił prezes p. Bartsch w obecności 26 członków i gości. Po przyjęciu porządku obrad uczciło zebranie pamięć zmarłego członka śp. Tkacza. Syndyk Zw. Towarzystw Kupieckich p. Sikorski wygłosił następnie interesujący wykład na temat „Etatyzm w handlu papierniczym“. Prelegent dał na wstępie pogląd na powstanie w opinji publicznej psychozy przeciwhandlowej odnośnie do kupiectwa prywatnego i przewagi tej psychozy w kołach rządowych. Tendencje te rozwinęły się szczególnie silnie po wojnie we wszystkich krajach. Wynikiem tego rozwój monopolizmu, rozrost ingaurencji rządów sięgającej w dziedziny inicjatywy prywatnej, ścieśnianie inicjatywy prywatnej na polu produkcji i handlu z równoczesną rozbudową instytucyj państwowych. Ten stan rzeczy musiał pociągnąć za sobą wyolbrzymienie budżetów państwowych przy równoczesnej redukcji możliwości płatniczej społeczeństwa. Tutaj dochodzimy do wyjaśnienia w części przyczyn kryzysu gospodarczego. Na tle tego procesu stosunków zrozumiemy, dlaczego i handel papierniczy cierpi pod obuchem dążeń przeciwkupieckich. P. Sikorski przedstawił następnie przebieg konferencyj Komisji Handlowej w Warszawie, których wynikiem był znany okólnik ministerjalny w sprawie zakazu uprawiania handlu artykułami szkolnemi przez nauczycielstwo. W końcu obiera prelegent w dalszym ciągu obronę interesów kupiectwa na terenie Komisji Handlowej w myśl wyłonionej dyskusji nad referatem.

W komunikatach zarządu podano do wiadomości najbliższy Zjazd Delegatów Zw. Tow. Kupieckich, który odbędzie się 26-go listopada rb.

P. Thomas zdał sprawozdanie z rewizji kasy Stowarzyszenia imieniem komisji rewizyjnej.

W wolnych głosach podał do wiadomości p. Hanusz fakt, iż po Poznaniu uwijają się Żydzi z Małopolski, oferując listy przewozowe. Dziwnem jest, iż podczas gdy Dyrekcja Kolei w Poznaniu zakazuje wykonywanie tych druków przez drukarnie poznańskie i utrzymywanie na składzie zapasów, Żydki małopolskie swobodnie handlują tym artykułem po cenach niższych, niż Dyrekcja Poznańska.

Po załatwieniu szeregu innych spraw, zamknął przewodniczący zebranie o godz. 11.

Przemysł papierniczy we Włoszech

(Dokończenie z nr. 45)

Włoski przemysł papierniczy rozwinął w ostatnich latach szeroką ekspansję na zewnątrz, eksportując papier przedniejszych gatunków w głównej mierze do Ameryki Południowej i na daleki Wschód.

Produkcja papieru i tektury wykazuje tam od mniejwięcej trzydziestu lat stały rozrost z tem, że w okresie wojny światowej oraz w czasie bezpośrednio powojennym, również w ostatnich latach kryzysu ulegała mniej lub więcej silniejszym wahaniom. W roku 1903 wytworzono we Włoszech około 1.150.000 quintali papieru i tektury, w roku 1913 produkcja roczna wzrosła do 2.800.000 quintali, osiągając w ostatnich latach przeciętnie około czterech miljonów quintali, czyli dziennie wytwarzano okrą-

gło 13.000 quintali. Według sprawozdania wspomnianego Związku ostatnie lata kryzysu w porównaniu z dobrą konjunkturą nietylko nie wykazują ubytku, lecz nawet pewien wzrost i tak wynosiła roczna produkcja w 1927 r. 3 657 000 quintali, w 1928 r. 3.720.000 quint., 1930 r. 3 939.000 quint. Obecnie istnieje ogółem 427 fabryk zatrudniających przeszło 27.000 robotników i urzędników, z czego wynika, że w ogólnym ustroju włoskiego przemysłu, wytwórczy przemysł papierniczy przedstawia jedną z silnych i dobrze rozwiniętych gałęzi produkcyjnych. Głównym niemal surowcem papierówki jest tutaj drzewo topolowe. Krajowy drzewostan topolowy zezwala na roczną eksportację 4 300.000 quint., z czego sam przemysł papierniczy, nie licząc innych dziedzin produkcyjnych, przerabia przeszło 3 miljony quint., tak że dla ogólnego pokrycia importuje się do Włoszech przeciętnie rocznie około 1.700.000 quint. drzewa topolowego.

Jak wspomnieliśmy już na wstępie, w związku „Federazione Nazionale Fascista dell'Industria della Carta" zorganizowany jest w osobnej sekcji również przetwórczy przemysł papierniczy, fabrykujący najróżniejsze wyroby z papieru i tektury a to dlatego, ponieważ niektóre wielkie papiernie posiadają zarazem specjalne odziały produkcji papierowo-technicznej, czyli fabryki wyrobów papierowych. W roku 1903 zarejestrowanych było we Włoszech 230 fabryk wyrobów papierniczo-tekturowych, zatrudniacych 4500 robotników; do roku 1913 liczba ich prawie się podwoiła do stanu 450 fabryk z załogą 7000 robotników obecnie natomiast istnieje 476 zakładów papierowo-technicznych, zatrudniających przeszło 12.000 robotników, w tem 70 proc. kobiet i jako siły pomocnicze robotników młodocianych.

Eksport papieru i wyrobów papierowych odgrywa w ogólnym handlu włoskim dość poważną rolę, na co zresztą wskazuje już samo jego napięcie i zdolność produkcyjna. Nie będziemy tu przytaczali poszczególnych danych statystycznych, prowadziłoby to bowiem za daleko, zaznaczamy jedynie w końcu, że wywóz obejmuje: biały i barwiony papier niegładzony w rolach, bibuły do papierosów, lepsze papiery piśmienne gładkie i linjowane, papiery okładkowe, białe i barwione papiery gładzone, papiery kolorowe afiszowe, albumowe, okładkowe, posrebrzane, złocone, malowane, wytłaczane, papiery nieklejone fotograficzne, filtrowe, bibuły, papiery dekoracyjne, pergaminowe, papiery pakowe, szkliste, szmerglowe, kartony, tekturę, wyroby papierowe, kartonaże, karty do gry, księgi handlowe i wiele innych gotowych wyrobów papierniczych.

Włoski przemysł papierniczy poprzez trudności kryzysowe, sprawną organizacją zbytu na wewnątrz i zewnątrz, wsparty na zdolności konkurencyjnej, nie odczuł dotychczas nacisku powszechnego kryzysu, który nietylko zdołał skutecznie odeprzeć, lecz nie ścieśniając, zwiększał nawet rozmiary swej produkcji, do czego przy pewnem zwiększeniu się konsumcji wewnętrznej, przyczynił się przedewszystkiem eksport.

Rozmaitości

Międzynarodowa konferencja przemysłu celulozowego. W dniach 26 i 27 października r. b odbył się w Malmö zjazd rady europejskiej konwencji celulozowej, w którym wzięły udział wszystkie kraje, reprezentowane w tej organizacji. Sprawozdania, dotyczące szczególnie zestawień statystycznych oraz ilościowego stanu zapasów w magazynach fabrycznych, wypadły ku zadowoleniu interesowanego przemysłu, bowiem pożądany cel w głównej mierze zdołano osiągnąć. Rada konwencji uchwaliła, by produkcję w roku 1933 dostosować i uregulować również na zasadzie przewidywanej wchłonności rynku i możliwości zbytu. Pozatem ustalono ceny do końca roku bieżącego obowiązujące natychmiast i uzgodniono cennik na rok 1933. Zabiegi o utworzenie wspólnej szwedzkiej organizacji sprzedaży napotykają narazie na trudności z powodu nieprzychylnego ustosunkowania się kilku szwedzkich fabryk celulozy. Europejską konwencję celulozową Sulphite Pulp Suppliers przedłużono do roku 1933.

Rumuński przemysł papierniczy nie odczuwa za bardzo wpływu kryzysu dzięki troskliwej ochronie, jaką zapewniają mu wysokie cła importowe. Zachodziła tu ostatnio obawa, że Austrja uzyska koncesję za ulgowem cłem na przywóz znacznie tańszego papieru rotacyjnego. Rumuński przemysł wydawniczy narzeka, że cena 14 Lei za kg. papieru gazetowego jest w porównaniu z cenami zagranicznemi nadmiernie wysoka i dlatego domaga się albo obniżenia cen lub otwarcia granicy dla dowozu papieru zagranicznego. Rumuńscy wydawcy zdaje się, nie zadowolą się pozornemi tylko ustępstwami tamtejszego przemysłu papierniczego, bowiem żądają wyrównania poziomu cen.

Przemysł papierniczy saksoński zwiększa swe załogi fabryczne. W związku z udogodnieniami podatkowemi i korzyściami, jakie przewiduje dekret o zwalczaniu bezrobocia i kryzysu gospodarczego, fabryki papieru w Saksonji i środkowych Niemczech przyjęły około 400 robotników i zamierzają w dalszej mierze zwiększyć swe załogi fabryczne, przeprowadzając równocześnie odpowiednią reorganizację czasu pracy.

Papiernia fabryką pończoch. Wielka fabryka papieru Oeruholm pod Lyngby w pobliżu Kopenhagi została z niem 1 sierpnia rb. unieruchomiona i zawiesiła zupełnie dalszą produkcję. Poważnych rozmiarów zakłady te przebudowuje się obecnie na fabrykę damskich pończoch jedwabnych, które widocznie cieszą się łatwiejszym zbytem niż papier. Także znak czasu i wpływ kryzysu.

Wiadomości z firm

Żywiecka Fabryka „Solali", Spółka Akcyjna w Żywcu ogłasza bilans p. 30 czerwca 1932 r., zamykający się po obu stronach sumą zł 18.029.227,78. Czysty zysk 12.166.75 zł.

Telefon nr. 25-55 — Adres Redakcji i Administracji: Poznań, Stary Rynek 4 — P. K. O. Poznań 203 627

Ostatni materjał redakcyjny przyjmuje się do poniedziałku godz. 18-tej. — Przedruk artykułów dozwolony tylko za zgodą redakcji — całego resztującego materjału informacyjnego w naszem słowabrzmieniu tylko za podaniem źródła.

Przedpłata kwartalna zł 6,—. O przerwaniu prenumeraty należy zawiadomić administrację. O ile to nie nastąpiło obowiązuje prenumerata nadal.

WYDAWCA: Hurtownia Drukarska Spółka z o. odp. w Poznaniu, Stary Rynek 4. — Redaktor: Teodor Kryg w Poznaniu,

Czcionkami Sp. Akc. Drukarnia Polska w Poznaniu, św. Marcin 70.